

# Kuryer Poznański.

No. 188.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 20 sierpnia 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w Cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 8 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryocerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czach, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimburdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haassenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Cheminitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubegu, Notymburdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dauth & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 20 sierpnia.

Lubo okólnik niemieckiego rządu do reprezentantów swych przy mocarstwach zagranicznych w sprawie uznania madryckiego rządu ma jeszcze tylko historyczną wartość, nie od rzeczy jednak będzie powtórzyć analizę ważnego tego dokumentu według paryskiej korespondencji do Times. W okólniku rzeczonym wypowiedział tedy rząd niemiecki zamiar „moralnej” tylko interwencji. Zaburzenia w Hiszpanii zniewalały dotychczas mocarstwa europejskie do zajmowania stanowiska wyczekującego, którego i niemiecki rząd nie przekroczył. Lecz położenie zmieniło się w ostatnim czasie, a okrucieństwa karlistów naraziły na szwank zasady monarchiczne i zachowawcze, które oni nabyto chcieli reprezentować. — Przywracająca się karłość w republikańskiej armii hiszpańskiej i przylgnięcie komunistycznego powstania powinny posłużyć za dowód utrwalenia się madryckiego rządu. Z drugiej strony dowodzą bezwzględne wysilenia karlistów ich niemocy i odbierają wszelkie widoki osiągnięcia zamierzonego celu. Nawet gdyby rząd republikański miał przyjąć w położenie, żeby jeszcze inne powstania zmuszony był przytłumiać, i to wtedy jeszcze mogłaby Europa ostatecznego uspokojenia spodziewać się tylko po utrwaleniu madryckiego rządu. Mocarstwa europejskie ułatwiłyby wszelkie jego zadania przez spieszne uznanie, a byłoby ono jedynym środkiem do moralnej interwencji i do położenia końca stanu rzeczy, którego przedłużenie powszechny spokój narusza.

Podczas kiedy marszałek Mac Mahon objęzda departamentu Francji i zapewnia w politycznych mowach, że stałem jest jego postanowieniem dźwierzć silną dłoń aż do końca powierzonymu siedmioletniej władze, sposobą się dla rządu jego nowe kłopoty. Pomimo „autentycznego” sprawozdania o ucieczce marszałka Bazaine mało kto, jak zagranicą, tak i we Francji uważa je za zgodne z prawdą. Słusznie, czy niesłusznie przeważa tak tu, jak tam przekonanie, że ucieczka o wiele więcej została mu ulacwiona, niż to pani marszałkowa w znanym liście do francuskiego ministra spraw wewnętrznych przyznaje. Nie na tém koniec jeszcze kłopotów: Wszystko przemawia za

tém, że zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie nieustającej komisji parlamentarnéj będzie nader burzliwe. bo lewica zamierza zainterpelować rząd nie tylko względem ucieczki Bazaine’a, nie tylko co do wzmagania się stronnictwa bonapartystów i jawnej imperialistycznej propagandy, lecz i względem świeżych uwzięć w Marsylii, których liczba doszła już do 82.

Z Zemlina zamieszczka Vidovdan tę sensacyjną nowinę, że turecka wojska gromadzą się nad granicą serbską w zamiarze wprowadzenia na tron serbski pretendent Jerzego Karageorgiewicza. Wielkie ztąd ma panować oburzenie w kraju, a rząd serbski sposobi się do energicznych, jak na teraz dyplomatycznych tylko jeszcze kroków.

Wicekról egipski wybiera się w podróż do Francji w towarzystwie swego ministra finansów; domysł ztąd ławy, że chodzi tu o zaciągnięcie nowej pożyczki.

Nordd. Allg. Ztg dowiaduje się, nie podając źródła tej wiadomości, że w tych dniach ma się odbyć w Genewie zjazd przywódców „ultramontańskiego” stronnictwa z Niemiec, Austrii, Belgii i innych krajów.

## Ostatni artykuł Dziennika.

### II.

Z kolei Dziennik powołuje się na przeszłość swoją i twierdząc stanowczo, że dotąd w niczem nie zbłądził, w taki sposób tej przeszłości broni:

Sięgniemy nieco, podobnie jak to czyni w swym artykule pan Stanisław Tarnowski, w przeszłość, przypomnijmy sobie szczegóły naszego zaprzęgnięcia na sprawę kościelną narodową. Na szczęście nie mamy tu do czynienia z zarzuconiu, ani do cofania, jak pan Tarnowski. Pan Tarnowski wyznaje, że dawniej błędził, czego teraz żałuje; wiecy magowie ortodoksyjni i konserwatywni przyjmują podobny wyraz skruchy i udziela mu łaskawie rozgrzeszenia. Co się nas tyczy, powtarzamy raz jeszcze, nie poczuwamy się do potrzeby podobnego aktu skruchy w przekonaniu, żeśmy nie grzeszyli, lecz

pełnili po prostu tylko publicystyczny obowiązek, według najlepszej wiedzy i sumienia.

Będąc pisemem politycznym a nie kościelnym; mając dalej w ciągłej i żywej pamięci, że nie wszyscy mieszkańcy kraju naszego, zaliczają się do wyznawców Kościoła katolickiego, — nie uważaliśmy za rzecz stosowną wdierać się z jednej strony w zakres spraw wyłącznie kościelnych, z drugiej czynić zależną politykę naszą świecką i narodową od interesu kościelnego. Mimo to uznawaliśmy przecież zawsze, pozostawiając kwestyę wiary jako wewnętrzną, indywidualną a niedostrzegalną oku ludzkiemu na uboczu, — Kościół katolicki jako jeden z najważniejszych historycznie i politycznie czynników życia naszego narodowego; dalej, byliśmy zawsze i jesteśmy przekonania, że każdy nań zamach, z jakiegokolwiek pochodzi strony, jest wyraźną i dotkliwą organizm naszego narodowego szkoda; byliśmy wręcz i jesteśmy zawsze przekonania, że każdy nań zamach, z jakiegokolwiek pochodzi strony, jest też stanowiska należnej każdemu w państwowym organizmie wolności ciężkim i nieprzebaczoną grzechem, grożącym w przyszłości nieuniknioną odwetem. Otóż więc dwa najważniejsze, jakie wyznawać możemy, polityczne w prowadzeniu politycznym a nie kościelnym czasopiśmie względny, względem dobra narodowego, następnie ogólna zasada uszanowania wolności wskazywały nam i wskazywały ciągle obowiązkiem obrony Kościoła w jego walce z państwem, oświadczenia się od początku do końca stanowczo, a nie dwuznacznie za jego prawami przeciw ukróćającej je przemocy. Takim było i jest nasze stanowisko, powiadamy to wyraźnie.

Teraz zależałoby tylko jeszcze na tém, czy postawą naszą w tej właśnie sprawie, od początku do końca, daliśmy lub mogliśmy dać powód wątpliwości o naszym stanowisku, czy przy szczytach dobrej wiary i namyślu mogli ktokolwiek, chcąc nas sumiennie i uczciwie sądzić, przychodzić do rezultatów, do jakich, mówiąc o piśmie naszym, przychodzą Czas i Przeglądy.

Przechylimy temu stanowczo, odwołując się na recenzję Dziennika.

Pragnąc w interesie wspólnego dobra utrzymać zgodę życia narodowego z życiem kościelnem i duchowienstwem, nie byliśmy z pewnością ostatnimi w objawach zadowolenia a wyboru i przybycia Arcybiskupa Ledóchowskiego, spodziewając się w nim znaleźć biskupa Polaka. Stojąc na stanowisku narodowym, nie mogliśmy spoglądać z obojętnością na szereg wspomnianych w artykule p. Tarnowskiego czynów, które dowiodły się zdawały, jakoby ówczesny sojusznik Kurjy rzymskiej a Berlinem wymagal poświęcenia naszego narodowego interesu. Nie wolno nam było też stanowiska narodowego polskiego patrzeć z obojętnością na szereg czynów kościelnej polityki, nie wytrzymującej następnie próby późniejszych doświadczeń, polityki, która ubezwładniała działalność duchowienstwa w życiu narodowym, i t. p.

Wspominamy te bolesne niedawno minionéj prze-

szłości fakta nie z rozkoszy doprawdy, nie w chęci jażnienia i odnawiania ran bolesnych, ale dla tego, że i przeciwnicy nasi własnego obozu wywołują szczegóły tejże samej przeszłości, wywołując zaś ją, kuja z niej przeciw nam w potwarczyli sposob zatrute pociski. Sumienie narodowe i obowiązek publicystyczny tedy kazwały nam podnosić głos przeciw podobnemu odrywaniu duchowienstwa od życia publicznego narodowego, przeciw podobnemu praktykowaniu świeckiej polityki Kościoła, która, jak doświadczenie pokazało, nie zdołała na korzyść jego prześlagać tych, których pozyskać dlań miała na celu. Zła wiara, zła wola, namiętność osobista, może bezmyśl i krótka pamięć zrobili i robią dotąd z podobnej opozycji naszej przeciw takiemu kierunkowi ówczesnej, świeckiej polityki kościelnej jakąś systematyczną niechęć i nieprzyjaźń przeciw Kościołowi samemu. Przeciw podobnej insynuacji protestujemy stanowczo a pragniemy i mamy prawo żądać od naszych przeciwników, aby ówczesnej opozycji przeciw polityce świeckiej Kościoła nie podsuwali innego znaczenia ani zakreślali innych granic, aniżeli te, jakie my sami zakreślaliśmy niniejszym.

Pan Tarnowski szlachetnie przyznał się do omyłki, choć się tylko w kilku punktach omylił i miał łatwy sposób wymownością się odległością i trudnością powzięcia dokładnych informacji. Dziennik, który tyle nabroił i nagrzeszył, wydaje sobie świadectwo, że jego postępowanie żadnemu zarzutowi nie podpada.

Dziennik zawsze mylnie twierdził i dotąd mylnie utrzymuje, że wiara jest rzeczą w każdym razie indywidualną i wewnętrzną i że nikomu nie służy prawo wdzierania się w tajnie sumień.

Jeśli tu mowa o cichem życiu rodzinnym, to zgoda, chociaż i tam proboszcz miejscowy winien z obowiązku w sprawie swoich parafian wglądać; ale jeśli chodzi o ludzi politycznych, o dziennikarzy, o autorów ogłaszających dzieła i broszury, to przeczymy jak najmocniej: Powszechność ma prawo wiedzieć, co tacy członkowie społeczności myślą o pojedynczych zadaniach polityki i ekonomii politycznej, a nie byłoby jej wolno żądać, by się jawnie i jasno co do swoich przekonań reli-

## Safar - Hadży

czyli

### Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 187.)

Wybiła piąta godzina z rana. Świece dopalają się w lichtarzach, rzucając niepewne światło na popękany sufit kordegardy. Na stole leżą brudne i rozrzucone karty, zielone sukno zawalane kredą.

Dwóch ludzi siedzi jeszcze za stołikiem. Relejew i Bassalski. Relejew przelicza i składa różnokolorowe papierowe pieniądze. Bassalski gorączkowo przypatruje się zajęciu towarzysza.

— Co za dziwne szczęście! rzekł Relejew, składając ostatni pakiet, oto czterdzieści tysięcy rubli wygram!

— Nado sześć tysięcy, które ci pozostaje dłużnym, dodał Bassalski ochryplym głosem.

— Dużo przegrałeś dzisiaj?

— Trzydzieści siedm tysięcy rubli!

— Zapewne nie masz czém ich jutro zapłacić.

— Znajdę sposób.

— Albo nie znajdziesz, i sbańbisz się, bo wiesz, że tutaj nie żartują z długami honorowemi.

— Bądź co bądź!...

— Jeżeli nie masz u siebie przynajmniej dwóch trzecich podobnej sumy, jakże spodziewać się możesz w nowo podbitym kraju znaleźć potrzebne pieniądze?

Bassalski zwiesił smutnie głowę.

Wtém Relejew posunął ku niemu zwój banknotów:

— Proszę cię, weźże je odemnie...

A gdy oficer wahał się, niedowierzał, Relejew powtórzył swą proźbę.

— O dzięki tobie! wierząc mi, wdzięczność całego życia...

— Byłaby zbyt cenna... Powiedziałeś: dziękuję, co zupełnie wystarcza.

— Wszakże wierząc, że przez całe życie...

— Dosyć już tego, powtarzam.

— Wdzięczność, którą ci jestem winien...

— Cicho już, nie tak wiele mi zawdzięczasz. Kiedyś, później, opowiem ci, co mi natchnęło oddanie ci tej drobnej usługi.

Bassalski, zupełnie uspokojony, rozśmiał się głośno.

— Proszę cię, Relejewie, nie psuj moich wrażeń zwykłym a nieco udanym podobno sceptyzmem.

— Dosyć już tego, powiadam, zresztą i ty mi się przysłużyć możesz. Głowa mnie boli i nie myślę już zaś pisać. Za godzinę zacznę świątać i bramy otworzą: każde je zaraz dla mnie podnieść, i pożycz mi konia i strzelby, bo radbym się trochę przejechać po polach.

Bassalski pobięł z rozkazem do żołnierza u drzwi stojącego.

— Nigdy tedy nie sypiasz? spytał Relejew.

— Prawie nigdy, odrzekł tenże z westchnieniem.

Rozmawiali jeszcze chwilę, aż żołdat przyszedł oznajmić, że już wszystko jest w pogotowiu.

Bassalski wysunął się za próg i krzyknął na wartę strzegącą platformy.

— Przepuście za bramy adjutanta Jego Ekscelencji.

A słowa te rozstawione warty podały sobie wzajemnie, wśród ciszy nocnej powtarzając rozkaz kapitana.

### III.

Kilka wilków sznurem wysuwa się nieśmiało z lasu nad drogą ku Bokharze. Szybko przebiegają zając obok drogi, giną w wąwozie, i znów się ukazują na urwisku. Tam kładą się pospół, trudno rozpoznając ich futra na piasku, wyciągają naprzód łapy, włos ich podnosi się drżeniem, uszy nastawiają, zębami zgrzytają z głodu lub dzikości, a błyszczyły oczy wypatrują coś na drodze rysującej się wśród smukłych topoli. Tam w oddali, dwa czarne punkta zdają się z sypkością rosnąć i posuwać naprzód.

Tutaj granica pustyni. Na północ oko dostrzega jeszcze górę Szabonata, świątynię Samarkandy, na prawo trzciny bez końca kołyszą się i błyszczą w świetle gwiazd migotliwych. Zerefszan płynie niewidzialny, zdradzając się tylko cichym szmerem wody wśród wysokiej trawy. Na lewo las ciemny, głęboki i nieskończony, jak ciemny obłok odbija na piaszczystym widnokręgu. Na południe niebo dotykając ziemi przybiera barwę szarobrązową; żółte trzciny także pociemniały i zdają się rozdzielać na widnokręgu szafirowe niebo nad nami, zawisłe i owe niebo ciemne, które

dalej widzimy. Owo tło brunatne, owe trzciny zdające się być odgródnieniem od świata, oznaczają początek pustyni.

Tymczasem dalekie czarne plamy urosły, oto para wielbłądów pędzi ku pustyni. Zerwał się jeden z wilków, przeskoczył drogę i znów się na piasku rozciągnął jak długi.

Wielbłądy szarzymi suwały krokiem. Na jednym siedział Safar-Hadży, trzymając w objęciu Eming; Tatar oba wielbłądy zwinnie kierował.

Wtém wielbłądy zadrżały, splunęły zieloną śliną i przyspieszyły kroku. Ow pierwszy wilk stanął na nogach, za nim wyskoczyły i tamte, i wywiesiwszy języki a zadarłszy ogona, szybko i po cichu pobięły za uciekającymi.

Na drodze, za pagórkami, stoi chatka ulepiona z gliny, zakopana w piasku. Stary Sart sprzedaje tam ciasta i herbatę karawanom przechodnim. Tej właśnie nocy stał na progu chaty. Ujrzał jeźdźców otoczonych bezwiednie siorą tych złowrogich ogarów; przypatrzył się wysokiej czapce śpiącego Tatar, kołysząc się w takt w powietrzu; nareszcie spostrzegł płócienny worek, w którym zawinięta była Emina, bijący o boki wielbłąda, jakby w sobie trupa zawierał. Wszystko to mu się zdawało dziwnie nadprzyrodzone wśród tych niezmierznych pustyni, i ukrył się w chacie spluwając z okrzykiem.

— Szeitan! niech na nich spadnie przekleństwo Allacha.

Okrzyk ten zbudził sennego Tatar, który obejrzał się niespokojnie. Wilki ściagały ich z bliska, a oczy ich błyszczały jak węgle wśród tumanów kurzawy podniesionej kopytami wielbłądów.

— Ehe! zawołał trącając Safara i wskazując na wilki.

— Niech gonia! odrzekł Safar, nigdy się nie ośmiela na nas rzucić.

Głos ludzki dziwne wywołuje echa w tych pustyniach, gdzie tak rzadko się słyszczyć daje; powietrze zda się w nim rozkoszować i każdą zgłoskę powtarza z głuchym jękiem, przyrównującym głos ten do wycia dzikiego zwierza.

Wilki stanęły jak wryte: uszami potrząsły, chrapnęły głośno, a obejrawszy się na oko, znów rozpoczęły szaloną, cichą pogoń w ślad wielbłądów.

Czarna linia, przecinająca nagle żółte pasmo trzciny niknęła powoli, i oba pasma zlewały się w jednostajnym cieniu; szmer Zerefszanu zakręcającego się w tém miejscu, wyraźnie dolatywał uszu; wążki most, rzucony przez wodę zdawał się spo-

czywać na obrzmiałych palach. Już uciekający widzieli przed sobą ów most będący ich zbawieniem, ale i wilki go dostrzegły, zawyły rozpaczliwie i jednym susem wyprzedziły wielbłądy.

— Ehe! okrzyknął pogardliwie Tatar, nigdy się nie ośmiela do wędrówki na puszczy podłe tchórze! Czy słyszyte, jak wyją z wściekłością?

Wtém trzciny ugięły się jakby nachylone powietrzem gwałtownego wiatru, po kilka razy w stronie rzeki dał się słyszcć dziwny szelest. Wielbłądy zadręgnęły przerażone, a drzące ich nogi kłęwały mimowolnie. Wilki zniknęły, opuściwszy uszy i ogon, pełzały niepostrzeżenie po drodze dopiero co w tak szalonym pędzie przebytyj.

— Allach! to tygrys! zawołał Tatar.

I oto wśród łamiących się trzciny ukazało się po dwa razy coś żółtego, w mgiełce oka echo powtórzyło żałosny ryk, jęk ludzkiej boleści, zgruchotane kości, drugi jęk już przytłumiony, wreszcie wycie straszliwe, które ma w sobie coś kocięcego mięcznienia, tak jak w odgłosie grzmotu upatrujemy dalekie podobieństwo z dudnieniem ognia na kominku.

Nie trwało to ani sekundy. Safar uczył gwałtowne wstrząśnienie; wielbłąd jęknął boleśnie, zawrócił nagle i pędem wiatru dawną polecał drogą.

Uczuciem ludzkości wiedziony, Safar zatrzymał go usiłował; ale postrzegł, że rzemyk przytwierdzony do uzdy, którą Tatar kierował, obwisł na karku wielbłąda. Spadając Tatar zerwał uzdę, a z nią wydarł nozdra biednego zwierza, który szalejąc z bólu i trwogi, nie uważał już na głos i rękę Safara.

Tymczasem tygrys rozkoszował w swęj uczcie, wydając chrapliwe westchnienia i urywane wycia. Po woli głos jego ustawał, a nareszcie umilkł zupełnie. Safar się obejrzał, wilki jakby z pod ziemi wyszły, rozpoczęły na nowo pogoń uprzednią. Wzrok jego spotkał się z okiem przedniego wilka: ten zawył głośno, a towarzysze odtrąbili mu niejako zwycięstwo. Tygrys był nasycony, wilk w oku ludzkim wyczytał obawę: oto co głosił towarzyszw, oto co ich tak cieszyło i dawało pewność bliskiej uczy.

Safarowi zakręciło się w głowie. Emina, która dotąd patrzyła na wszystko, nie wydawszy głosu, podniosła oczy.

— Hamuno, rzekł Safar, przekleństwo wielbłąd oszalał, nie mogę go opanować i pędzimy na zbugę naszą!

— Allach jest wielki! odpowiedziała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gijnych oświadczyli? Zaprawdę dziwne to uroszczenie. Nie tylko mamy prawo, mamy ścisły obowiązek wiedzieć, jakie są pojęcia religijne tych, którzy chcą wpływać na opinię publiczną i kierować losami kraju. To prawda oczywista zawsze, oczywista jeszcze dzisiaj, kiedy sprawy religijne wystąpiły na czoło i stanowią wszędzie kwestyjną najzupełniejszą.

Mylne to pojmowanie rzeczy wyradza się u Dziennika w dualizm najdziwniejszy, pozorami obowiązku publicystycznego ubarwiony; Dziennik odzywa się przeciw instytucyom kościelnym, gani rozporządzenia Ojca św., z lekceważeniem wyraża się o Biskupach, nasuwa, jakby postępować należało, a gdy mu na to ludzie trzymający z Kościołem powiadają, że to wcale nie po katolicku, odpięra zarzut, wołając, że się w jego sumieniu wdzierać niegodzi. Innym znowu razem rzuci kilka słów przychylnych dla katolicyzmu, zwłaszcza dla katolicyzmu polskiego i ze stanowiska liberalnego nagani ucisk Kościoła nie na całym świecie, lecz w Rosji i w Prusach i potem woła, a co, czy nie jestem dobrym katolikiem? Balamuctwo to trwa dawno i czasby już było, żeby i Dziennik i jego przyjaciele zrozumieli, że kto wyłączeni na to baczny, iż nie wszyscy mieszkańcy kraju naszego „zaliczają się do wyznawców Kościoła katolickiego,” kto się obawia „czynić politykę narodową zależną od interesu katolickiego,” zdradzając przez to myśl i obawę, że jedno drugiemu przeciwne być może i mniema, że wiele czynił, gdy Kościół katolicki uznał za „jednego z najważniejszych historycznie i politycznie czynników życia naszego narodu,” chociaż przystaje na to, że „każdy z zamach na Kościół katolicki jest wyraźną i do tkliwą organizm naszego narodowego szkoda,” jednym słowem, kto nie uważa wiary katolickiej za fakt nadprzyrodzony, za prawdę absolutną i nie widzi, że idea żywotna polska, ta która istniała od wieków i dziś jeszcze ma w sobie niepożyty opór, ściśle jest i nierozdzielnie z katolicyzmem powiązana, ten nie jest katolikiem wedle nauki Kościoła ojców naszych, rzymskiego apostołskiego Kościoła i ten nie rozumie, w czym leży tajemnica żywotności myśli polskiej.

Przypominamy też Dziennikowi, że on, co się o przywilej nieomyślności dla siebie apomina, kilka razy w ostatnich latach stanowisko względem Kościoła katolickiego zmienił. Wkrótce po przybyciu do nas ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego utrzymywał głośno, że narodowość polska jest jak najściślej z katolicyzmem złączona i że je-t ciężką zbrodnią targać się już nie tylko na rozzerwanie ale nawet na rozluźnienie tych węzłów. Później wynalazł formułę: narodowość i Kościół i wtedy kładł jeszcze Kościół na równi z narodowością. Teraz katolicyzm jest już tylko dla niego „jednym z najważniejszych czynników.” Znaczenie więc Kościoła katolickiego maleje ciągle i zmniejsza się w przekonaniu Dziennika i trzeba nieszczęścia, że do formuły dzisiejszej, która pod pozorami uszanowania i współczucia kryje arcyostrogną obojętność i która niczego więcej nie obiecuje, jeno obronę wolności sumienia ze stanowiska zasad liberalnych, przyszedł właśnie wtedy, kiedy próby zwaliły się na Kościół i kiedy nawet dla względów narodowych broniłby go ze wszystkich sił należało.

Wtedy gdy wyklada stanowisko swoje kilkoletnie względem ks. Arcybiskupa, Dziennik pokazuje dowodnie, że się nie chce dać przekonać, boby go zanafto kosztowało, gdyby miał przyznać się do omyłki, albo cokolwiek odwołać.

Książd Arcybiskup widział potrzebę wycofania duchowieństwa z czynnej polityki dla tego, że chciał je mieć zszeregowane w jeden zastęp kościelny, ożywiony tym samym duchem. W tych jego usiłowaniach było wszystko za Kościołem, nie było niczego przeciw Polsce. I trzeba dobrze pamiętać, że nie żądał zgody, aby się usunęło od wyborów, lub od udziału, w poważnych robotach obywatelskich, tylko chciał, aby księża nie brali udziału w głośnej agitacji z przyjęciem na siebie podrzędnego i zależnego stanowiska względem świeckich.

Dziennik i wtedy nie rozumiał pobudek ks. Arcybiskupa i dziś jeszcze szkaluje go, mówiąc, że mogło się zdawać, iż „ówczesny sojusz między Kurją rzymską a Berlinem wymagał poświęcenia naszego narodowego interesu.”

Jakiem prawem Dziennik dawniej posądzał a i dziś upiera się przy starym fałszu, że mogło przyjść do poświęcenia inte-

resu narodowego dla względów kościelnych?

Byłaby to polityka haniebna i Kościół katolicki, który jej nigdy nie praktykował, nigdy jej praktykować nie będzie.

Dziennik zapomina, że kiedy wybuchło zajście o wykład religii w języku polskim, ks. Arcybiskup wyrzekł wspaniałe słowa przeciw oddawaniu religii w służbę polityki. Kto tak czuje i tak mówi, ten nie był zdolny nędznego machiawelstwa, o jakie go śmiały posadzać ludzie upornie uprzedzeni lub zaślepieni namiętnością.

Gdyby ks. Arcybiskup był się w tak lichy sposób z rządem zbliżył, musiałby mu być uczynić jakieś ustępstwa, dać jakieś obietnice. Owóż dziś te ustępstwa i te obietnice rozgłoszły niezawodnie rząd pruski, aby uwiezionego ks. Prymasa z jego dycezanami pokłócić. Tymczasem rząd nie nie ogłasza a gazety niemieckie zaspakają się błahem i płytkim przypuszczeniem, że ks. Arcybiskup pierwój przymilał się rządowi a teraz kiedy nie uzyskał czego pragnął, przeszedł do obozu narodowego.

Nie, nie ks. Arcybiskup się nie zmienił i wprzód i obecnie był przedewszystkiem Biskupem katolickim, pilnującym biskupiej powinności.

Jak nie chciał widzieć Kościoła w służbie liberalizmu odzianego w patryotyczną szatę, tak go również w niewolę państwa nie oddał. Czem był zawsze, to wyjaśniły okoliczności, a pamiętajmy, że okoliczności nie tworzą ludzi, tylko jakimi są, pokazują.

Dziś kiedy mamy duchowieństwo karne, odważne i krom nielicznych wyjątków rozumiejące obowiązki swoje, kiedy to duchowieństwo zajęło wysokie i poszanowane wzbudzające w Kościele stanowisko, powinniśmy wszyscy zrozumieć, komuśy to winni. Jeśli zaś jeszcze kto zachował stare uprzedzenia, niechże się raz tych niskich, zaściankowym kwasem zaprawnych uprzedzeń pozbędzie.

Dziennik zaręcza, że ze stanowiska pożytku narodowego postępowanie ks. Arcybiskupa ocenia. Jakkolwiek mylił się i jakkolwiek naszym zdaniem biskupie czyny ks. Prymasa największą zawsze korzyść sprawie krajowej przynosiły, wolno mu było występować opozycyjnie, czynić uwagi i przełożenia, ale z godnością, jakiej pismo poważne nigdy złożyć niepowinno, z uszanowaniem, jakie się najwyższemu wyobraźcielowi władzy duchownej u nas należało. Tymczasem Dziennik rzucił się w kolój plotek i potwarzy i to z taką zaciętością, że najnieprawdopodobniejsze bajki przyjmował i rozgłaszał. Odpowiadano mu, on niczego nie przyznał, niczego nie odwołał.

Niepamiętał też nigdy, że się tę jedyną powagę polską, że się to dostojństwo historyczne szanować należało i traktował ks. Arcybiskupa z nieprzyzwolitą lekceważeniem. Teraz jak gdyby to wszystko nie istniało i nie było wydrukowane czarne na białem, skarży się na potwarze, twierdzi, że go nie rozumieją i podrywają z tych, co się uczciwie do omyłki przyznali, sam sobie wydaje świadectwo dobrego zachowania się i zaręcza, że się nigdy w niczem nie omylił. Zaprawdę Dziennik przypomina nam znowu faryzeusza w kościele i zdaje nam się, że słyszymy jak mówi: Dziękuję ci Panie, że mi nigdy nie błądził, że nie jestem jak Czias, jak Przegląd Polski, jak Przegląd Lwowski i jak te celniki Kurjer i Orędownik.

#### KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 18 sierpnia.

(Wieść lwowska. — Wybory uzupełniające. — Flegiel polskiej. — Procesa Przeglądu Polskiego.)

(+) W Lwowie odbył się wiec miejski, na który zgrupowali się ze wszystkich znaczących miast i miasteczek galicyjskich burmistrze lub ich zastępcy.

Na dwudniowych obradach poruszone tam cały szereg kwestyj, dotyczących bądź to podniesienia dobrobytu i stosunków ekonomicznych miast naszych, bądź też ich stanowiska i atrybucyj politycznych. Między innymi rozprawiano tam szeroko o tej sprawie, którą się sejm od lat kilku bezskutecznie zajmuje, o sprawie pomnożenia liczby posłów miejskich. Zaprzeczył się nie da, że ustawa wyborcza schmerlingowska pokrzywdziła znacznie miasta w reprezentacji sejmowej. Wszelako, aby temu zaradzić, sejm potrzebuje 2/3 części głosów większości, co przy znanym stanowisku partji świętojurskich i niechęci włościan do miast osiągnąć się nie daje. Stusznym byłoby pomnożenie ilości posłów z większych miast, ale raczej szko-

liwem niż pomocnym byłoby wydzielenie mniejszych miasteczek z okręgów wiejskich, na które korzystnie wpływa oddziaływanie wyborców małych i wstrzymuje tak częste jeszcze w nas wybory włościanina na posła.

Zabawna wydarzyła się historia w Lwowie między przewodczami demonstracyjnymi a policją. Wiecie zapewne, że sypią tam od paru lat kopiec, nie wiadomo wszelako na jaką pamiętkę. Ma to być kopiec Unii, ale w takim razie smutny omen, bo kopce był to zwyczaj starosłowiański sypać na mogiłach zmarłych.

Otóż, gdy robota już znacznie postąpiła, wpadli promotorowie tej demonstracyjnej tromba dracy na dziwną myśl postawienia na szczycie kopca posążku kamiennego przedstawiającego lwa, który jest, jak wiadomo, herbem miasta. Udano się do policji o pozwolenie triumfalnego pochodu z rynku na kopiec. Jakież było jednak zdziwienie ogólne, gdy zamiast pozwolenia, policja zaawdomiła proszących, że lew miejski już stanął na szczycie góry. W ten dowcipny sposób przeszkodził nocą kamiennego króla zwierząt, który nie wiem, co ma reprezentować na kopcu Unii, policja spełniła życzenie promotorów, a uwolniła się od pochodu demonstracyjnego. Że też tam zawsze fantazja najdziwniejszych pomysłów nie odstępowała poczciwym Lwowianom.

Jak już wam donosiłem, wskutek składania mandatów do sejmu otwarło się kilka wakujących krzesel poselskich, do czego doliczyć wypada kilku zmarłych posłów. O ruchu przedwyborczym nie niesłychać, lubo że termin wyborów za pasem. Dochodził nas tylko wiadomość z Rzeszowskiego, że hr. Ludwik Wodzicki, przeciążony obowiązkami publicznymi, złożywszy swój mandat, wskazał swym wyborcom na swego następcę p. Józefa Badenię. Byłby to wybór pod każdym względem jak najpomyślniejszy, p. Józef Badeni bowiem obok stanowczości zasad i wysokiego politycznego i prawnego wykształcenia łączy kilkoletnią urzędową praktykę z czasów rządu margrabiego Wielopolskiego.

Wiadomo, jak margrabia umiał dobierać ludzi rozumnych i energicznych i jak wiele doskonałych organizacyjnych ustaw wyszło z jego gabinetu. Z tej szkoły sejm galicyjski jeszcze nie miał ludzi i dla tego może tak głęboko zagrzął w biurokratyzmie i apatji.

Niebawem otworzy się także kilka krzesel w Radzie państwa, mianowicie po zmarłym śp. Julianie Kirchmajerze i po dr. Zyblikiewicz, który dla swych obowiązków burmistrza ma złożyć mandat. Cóż kiedy ze smutkiem oglądamy się po kraju i wszędzie dostrzegamy pustki i brak ludzi w krakowskim okręgu włościańskim postawiono kandydaturę Stefana hr. Potockiego.

Przed czterema miesiącami prokuratora skonsultował Przegląd Polski za przegląd polityczny pióra p. Henryka Lisickiego, w którym autor w zbyt dosadnych wyrażeniach krytykował zachowanie się Izby panów wobec ustaw wyznaniowych.

Redakcja po konfiskacie wydała nowy numer, opuszczając ustępy inkryminowane pomienionego artykułu — obecnie prokurator wyłącza znowu Przeglądowi Polskiemu proces za to, że drugi raz wydał artykuł zakazany.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Asesora sądowego Bry w Chojnicach mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym tamże i zarazem notaryuszem w obwodzie kwidzińskiego sądu apelacyjnego, przenosząc go do miejsc zamieszkania.

\* **Podług rozporządzenia ministra oświecenia** z miesiąca marca 1873 roku mają być tacy nauczyciele, którzy w przeciągu pięciu lat po otrzymaniu posady nie złożą drugiego egzaminu, usunętych z urzędu nauczycielskiego. Ponieważ zaś ponownie się zdarzało, że nauczyciele i to bez podania ważnego powodu drugiego egzaminu w przepisany czasie nie złożyli, przeto zawezwano inspektorów powiatowych i miejskich, aby wszystkim tymczasowo ustanowionym nauczycielom przypomniał, iż sami sobie winę przypisać będą musieli, jeżeli po upływie terminu, wyznaczonego na złożenie drugiego egzaminu, z urzędu nauczycielskiego złożonymi zostaną.

\* **Reskryptem ministra oświecenia** zakazaniem jest, jak wiadomo, nauczycielom elementarnym przyjmowanie agentur w celu ekspedycyowania wychodźców i werbowanie osób do wysyłania ich w kraje pozaniemieckie. W związku z tym zakazem wzbronionem również zostało nauczycielom elementarnym rozporządzeniem królewskich rejencyi namawianie osób do opuszczania miejsc ich zamieszkania i osiedlania się w innych miejscowościach państwa pruskiego lub cesarstwa niemieckiego, albo też pośredniczenie w tym przeprowadzaniu się.

\* **Tutejsza królewska rejencja** rozporządziła, ażeby na przed-dzi wiosenne, tak zwane majówki, nie marnowano po szkołach dwóch dni, jak to w niektórych zakładach naukowych dotąd się działo, lecz tylko jeden i żeby najazutem po przedchadze lekcje się odbywały.

\* **P. baron v. Willamowitz-Mülldorff**, radca ziemski powiatu inowrocławskiego, zamierza podobno urząd swój złożyć i łatwo być może, że już nie powróci na posadę swą po upływie udzielonego mu urlopu. Zastępuje go obecnie najstarszy deputowany powiatowy, radca ziemstwa p. v. Busse z Latkowa.

\* **Ilustrowane humorystyczne czasopismo** ma zacząć, jak nam donoszą, wychodzić w miesiącu naszym od 1 października r. b. pod tytułem Diabeł Poznański. Jako wydawcę nazywają pana Władysława Pudalskiego.

\* **Fabrykantowi przy ulicy Wodnej No. 14** zatruto w tych dniach 8 kur i 8 kurezat. Sprawy dotąd nie wysłędzono.

\* **Cukiernia w gmachu banku budowlanego przy ulicy Berlińskiej** zadzierżawił cukiernik pan Neugebauer i dziś ją otworzy; dotychczasową zaś cukiernia pana Neugebauera przy ulicy Szerokiej (przy moście Chwaliszewskim) przejął p. Niewiński, dotychczas zatrudniony w cukierni p. Pfiznera.

\* **Chirurgiem powiatowym na powiat międzychodzki** mianowano lekarza praktycznego doktora Neman

w Skwierzynie n. W., przeznaczając mu na miejsce zamieszkania toż miasto.

\* **Toruńskie Towarzystwo chowidli** koni wysła, jak donosi Gazeta Toruńska, w tych dniach komisją, celem zakupienia w okolicach trapekskich większej ilości żrebacków, które w pierwszych dniach września w Toruniu sprzedawane będą przez licytacyę. Konie te licytować wolno i nieczłonkom Towarzystwa. Łatwa rozsprzedać stanowiąc będzie o stałym umieszczeniu w programie Towarzystwa tego najważniejszego może sposobu podniesienia chwilowo tak bardzo u nas zaniedbanej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

\* **Niemieckie Towarzystwo sceniczne** w Toruniu przedstawia wiele budzących — jak powiada Gazeta Toruńska — sztukę p. t. „Ein Attentat auf Bismarck.“ Między działającymi w sztuce tej osobami spotyka się księcia Bismarcka, Kullmana, księdza Schandbergera itd. Obok powyższych figur wchodzi na scenę zakonniczy, lud, policja.

\* **Dla młodzieńca, poświęcającego się technice** nadesłał p. W. hr. G. z T. 2 talary. Ogółem wpłynęło dotąd 4 tal. 15 sgr.

\* **Konkurs** nad majątkiem stowarzyszenia handlowego Potworowski, Malecki, Plewkiwicz i Sp., otwarty w dniu 23 lipca r. z., ukończonym został wczoraj przez sądowe zatwierdzenie zawartego aktu. Stosownie do tego otrzymują wierzytele 50 procent ustanowionych kwot ich pretensyj. Wierzytele, których pretensye są zgłoszone, lecz nie ustanowione, zaspokojeni zostaną po prawomocnym ustanowieniu tychże. Masa konkursowa byłaby prawdopodobnie przyniosła dywidendę 31 procent.

\* **O ogólnym stanie urodzajów** w Królestwie Polskim podaje Gaz. War. następujące wiadomości: Oziorność, a w szczególności pszenice, są doskonałe, żyto zaś skutkiem przymrozków wiosennych nieco ucierpiało, w każdym jednak razie jest dobre. Z jęczmiami rzecz się ma inaczej; długostrawie zimna wiosenna i ciągły deszcz nie pozwoliły we właściwym czasie uskutecznić zasiewów, następnie zaś długotrwała susza tyle zlego rzadziła, że owoy i jęczmiona są bardzo złe; groch zjadły szczyły i w wielu miejscach skosono go na paszę jako siano. Kartofle, nie mogąc się doczekać deszczu równie w wielu miejscach poschły, wzrosły zaledwie w polowie; tam więc, gdzie nac już uschła, obecnie spadły już deszcz nie pomógł im może, a takich miejsc jest dosyć. Nareszcie buraki cukrowe jako sadzone późno, bo do połowy czerwca, gdyż przedtym na rolę przesiąkniętą deszczami wejść nie było można, następnie z powodu dwumiesięcznej zupełnej suszy, są zaledwie takie, jak innych lat bywały w początkach czerwca; wielu też ziemian pewne części najgorsze swych plantacyi zoroło, by posiąć w tym miejscu zimowe zęparki. Deszcz zaś, obecnie spadły, jakkolwiek dobroczynny wpływ wywrze na wzrost buraków, nie poprawi ich jednak o tyle, by dogoniły spóźniony swój wzrost o dwa miesiące. Deficytu więc wypadnie taka: Jakkolwiek pszenica i żyto obrodziły się dobrze, ceny tych produktów z uwagi na zupełny nieurodzaj grochu i kartofli, tej prawdziwej spiżarni ludu naszego, muszą być bardzo wysokie, nawet już są. Owoy i jęczmiona z powodu, że zaledwie połowę corocznej produkcji wydadzą, nie mogą mieć niskich cen. Cukier zaś w roku przyszłym będzie drogi dla tej prostej przyczyny, że buraki, jakkolwiek w guberniach południowych mają być wyborne i obfite, w Królestwie dadzą może ledwo połowę zwykłej ilości, a zapasy, jak słychać, są dosyć szupcze.

\* **Ruch handlowy** poczyna się, jak donoszą z Wilna, wzmagać w tamtejszym mieście. Do rozbudzenia się ruchu tego przyczynia się i to, że Wilno jest obecnie węzłem kilku kolei żelaznych. Napływ przybywających do Wilna gości coraz się zwiększa tak, iż istniejące tamże hotela wszystkich pomieścić nie mogą. Aby temu zaradzić, zawiązało się Towarzystwo akcyjne, celem zbudowania wielkiego hotelu. Na czele Towarzystwa stoją znani w mieście i okolicy obywatele, jako to: Władysław Florentini, Karol Geling, Edmund Romer i Piotr Lego. Kapitał zakładowy ma wynosić 100,000 rs. i ma się zebrać przez wypuszczenie 1000 akcyj 100rublowych. Akcyje według życzenia nabywcy mogą być imienne lub na okaziciela. Ustawa Towarzystwa zyskała już potwierdzenie.

\* **Pożar w Miedzyrzeczcu**, o którym podaliśmy wczoraj wiadomość, nie sprowadził, jak dzisiaj donoszą, znaczniejszych strat; zniszczył on jedynie cztery budynki mieszkalne i kilka brogów ze zbożem.

\* **W Warszawie** zaczęły się od pewnego czasu pokazywać choroby gstryczno-kiszkowe, które w ostatnim czasie tak zatrwajały przybrały charakter, że ober-policmajster miasta, generał major Włósov, czuł się spowodowanym do wydania publicznego przestrzeżenia, w którym podaje przepisy co do zachowania diety i używania pokarmów.

\* **Wielki pożar** wybuchł w dniu 29 zm. w Szklowie, miasteczku mohylowskiem, gubernii mającej ważną przystań zbożową dniewańska i w ciągu dwóch godzin zniszczył przeszło 100 domów ze wszystkimi zabudowaniami gospodarskimi. Stray, które najbardziej dotknęły ludność chrześcijańską i żydowską, liczą na 100,000. — W dniu 4 bm wybuchł także pożar w Druc, miasteczku guberni wileńskiej, i zniszczył 90 domów, około 200 rodzin pozostało bez dachu, okrycia i chleba. — Rozszerza się w Królestwie coraz więcej wiadomość, że sprawcami tych ustawicznych pożarów są rzemieślnicy niemieccy przychodzący z Prus. Piżo o tem Wiek, ale nie udowodnia podejrzenia swego faktami.

\* **Wybrani na dyrektorów nadwładziaskiej** kolei żelaznej pp. Rudnicki, hr. Józef Zamoycki i Arcimowicz, zrzekli się, jak donoszą pisma rosyjskie, pełnienia tych obowiązków.

\* **Na odpuść do Częstochowy** wyjechało w dniu 15 b. m. z Warszawy więcej osób, niż wyjechało przy tej samej sposobności w kilku latach poprzednich. (Gaz. Pol.)

\* **Nekrologia.** W tych dniach zmarli: W Królestwie Polkiem, we wsi Sacinie pod Nowem Miastem nad Pilicą Wincenty Smaczeński, b. prof. logiki, pedagogiki, dyr. gimnazjum w Piotrkowie i w końcu wizytator szkół publicznych, od lat 14 emeryt. Pozostały po nim w literaturze naszej, rozprawa na stopień doktora filozofii w Akademii Jagiellońskiej pozyskanego: „De scepticismo“ itd. (Kraków, 1824); przekład historii Weleja Paterkula; dwa tomiki „Poeyli“ wydane w Warszawie w 1850 r.; ważniejsze i obszerniejsze między innymi: „Wesele Zdzisława, syna Iwana Czerniewiczca, podług serbskiego oryginału urzędzone i tłumaczenie tragedji Sofoklesa, Antyгона. „Mowy i zagajenia“ wyszły z druku w jednym tomie 1867 r. Sp. Smaczeński urodził się w r. 1802 w ówczesnym województwie krakowskiem. — W dniu 15 bm. w Warszawie Jan Jasiński, rejent kancelaryi ziemskiej guberni warszawskiej; zmarły był, jak piszą, mężem nieposzlakowanej pracy.

\* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 21 sierpnia, Joanny Franc. wdowy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53; zachód o godzinie 7 minut 12. Długość dnia 14 godzin 21 minut.

\* **Wypadki historyczne.** Dnia 21 sierpnia 1471 Władysław Jagiellończyk koronowany w Pradze królem ceskim. — 1649 uwolnienie Zbaraża od oblężenia.

## Wiadomości polityczne.

\* **Berlin**, 19 sierpnia. [Niemieckie prawo o stowarzyszeniach. — Ordynacja drożna. — Inspekcja wojsk bawarskich. — „Nautilus“ i „Albatross“ — Podróż cesarza Wilhelma do Włoch. — Kongres agronomów. — Wiadomości bieżące.] O zamiarze rządu przełożenia na przyszłej sesji parlamentu projektu do prawa, dotyczącego się stowarzyszeń, krążyły wiadomości po wszystkich niemal dziennikach niemieckich; National Ztg zaręcza natomiast, że cała ta sprawa ogranicza się na potoczną zmianę pana ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenbura, o t. m. że rząd pruski, być może, projekt taki przeloży Radzie związkowej. Nic innego dotychczas jeszcze nie przedsięwzięto, bo nawet nie rozpoczęto prac przygotowawczych. Wogóle nie można jeszcze o wnioskach do parlamentu nic pewnego powiedzieć przed powrotem prezesa rady związkowej pana Delbrück do stolicy.

W tonie pruskiego ministerstwa handlu wykończono projekt do ordynacji drożnej, który pan minister przysłał przelożyć najbliższej sesji sejmu pruskiego. Ma projekt ten nader być obszernym, bo składa się z 60 przeszło paragrafów; jeszcze obszerniejsze są dołączone do niego motywy. Projekt ten wszelako tyle jeszcze rozmaitych przebiegów musi instancjami, nim się zdoła dobiec przed forum sejmowe, iż słusznie powątpiewać można, czy na czas wszystkie te stadya przebiegnie, by przy zebraniu się sejmowi mógł mu być przelożony.

Pod względem tegorocznej inspekcji wojsk bawarskich ustanowionej zostało, aby ukończyć sprawiedliwą, poniekąd ambitną, bawarskiego rządu i ludu bawarskiego, że nad wojskami bawarskimi po tej stronie Renu odbędzie przegląd wojska książę Luitpold bawarski w charakterze generalnego bawarskiego inspektora, książę zaś następca tronu niemieckiego przedsięwziętą takż inspekcją nad wojskami w Palatynacie bawarskim. Tak więc będzie, jak to przysłowicie mówi, wilk syty i koza cała.

Niemieckie okręty wojenne „Nautilus“ i „Albatross“, wspomniane „zawsze teraz w parze tak jak „Rosenkranz“ i „Gildenstern“ w Hamlecie, lub jak „Bobbkiewicz“ i „Dobkiewicz“ w Rewizorze, przeznaczone do „moralnej“ interwencji w sprawach hiszpańskich, przepływały dnia 16 b. m., po nader burzliwej przeprawie, około Dniepru.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń, zamieszczonych w innych dziennikach, utrzymuje Spener. Ztg stanowczo, że cesarz Wilhelm bynajmniej nie zamierza zamiaru udania się jesienią w odwiedziny na dwór króla Wiktora Emanuela, a oczekiwanie przybycia barona Keudell do Berlina ma pozostawać w związku z tym projektem.

Kongres niemieckich agronomów w Crefeld zakończył dziś swe posiedzenia. Zajmował się on pomiędzy innymi kwestją banków i biletów bankowych i oświadczył się za ograniczeniem emisji takich biletów. Zalecał także urządzenie centralnego banku niemieckiego i całkowite zniesienie banków prywatnych z przywilejem wydawania biletów.

Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt powrócił wczoraj z podróży do Berlina.

Ambasador niemiecki w Paryżu, ks. Hohenthal, wyjechał, jak donosi Post, kołom tego tygodnia za urlopu i uda się do Monachium i do Aussee.

\* **Lwów**, 16 sierpnia. [Wiec miejski.] W dniu 15 b. m. o godzinie 10 1/2 przed południem rozpoczął wiec miejski swe obrady, a rozpoczął je pod złą wróżbą. Ministerstwo bowiem spraw wewnętrznych wystosowało, jak donosi Czas, do namiestnictwa galicyjskiego w drodze telegraficznej zapytanie co do właściwego charakteru zjazdu delegatów miejskich. Rząd przytem miał objawić zdanie, że zjazdu tego za poufny uważać nie może, a to głównie z tego powodu, iż w ogłoszeniach wyraźnie było wspomniane, że także miasta, osobno niezaprośzone, wysłać mogą swych delegatów. Nie zezwala rząd również na wybór stałej jakiejś komisji, a wogóle objawia zdanie, że miasta wprawdzie uprawnione są do wysyłania delegatów, lecz tylko we własnym zakresie działania. Stanowisko rządu wobec zjazdu byłoby, dodaje Czas, dość jasno określone, dziwić się tylko wypada, że rząd ostatnią właśnie ku temu obrał chwilę. Trudno zatem przypuścić, iżby obrady wiecu do pewnych doprowadziły rezultatów, a wina tego spadnie w części na rząd, który dziwną przyjął taktykę, nakazując zjazdowi w jednym dniu ukończyć swe prace. Jakież względy kierowały rządem, nie można domyślać się, albowiem konstytucja nie zabrania porozumienia się w sprawach zarządu miejscowego ludzimi kompetentnym, jakimi są burmistrz. Zjeżdżają się też Niemcy jak chcą, kiedy chcą, na Partaitagi i inne tego rodzaju zebrań, a nikt im przeszkód nie stawia. „U nas“ — kończy Czas słowami poety — „inaczej, inaczej, inaczej.“

Ale wróćmy do obrad wiecowych.

Na wiec przybyło ogółem ośmdziesięciu kilku delegatów; posiedzenie wlecu zgawił wiceprezydent miasta, dr. Milleret, krótką przemową, wybijając posłów miast jako filarów postępu, cywilizacji i dobrobytu, do czego ludzkość od wieków dąży, i wypowiedział przekonanie, że tylko na drodze rzetelnej wymiany zdań zdolni jesteśmy rozpoznać to, czego nam potrzeba, i uzyskać, do czego dążyć będziemy. Donosiło się zjazdu nie ma granic. Podziękował następnie delegatowi za ich wysokie poczucie obywatelskiego obowiązku, którym wiedzeni, przybyli tak licznie na zgromadzenie i wezwał ich do wyboru przewodniczącego.

Na wniosek dr. Wajgarta wybrano p. Jasińskiego. Ten wstąpiwszy na trybunę, podziękował za zaszczyt powołania go na prezesa i przywitał zgromadzonych ze swej strony. Ze zwołania delegatów miast na ogólną naradę było na czasie, i że reprezentacje miejskie głęboko uczuły potrzebę porozumienia się nad wspólnymi sprawami — tego dowodem liczba przybyłych. Trudno bowiem tać przed sobą, że bardzo wielka ilość miast naszych upada, wzrost zaś niektórych jest bardzo powolny. Fakt ten wzywa nas natarczywie do energicznej pracy, i nie pocieszy nas to twierdzenie, że kraj nasz przewartościło, bo jeżeli obok rolnictwa nie czyni postępu przemysł i rękodzielniczo, to nieuchronnie kroczy się do upadku. Zbadać tedy przyczyny upadku naszych miast i obmyśleć środki podniesienia ich, to będzie zadaniem zgromadzenia, i pozostaje tylko do życzenia, aby narady jego wydały obfite plony.

Następnie przedstawił zgromadzeniu hr. Marassego sekretarza namiestnictwa, jako komisarza rządowego.

Przewodniczący następnie zaprosił na sekretarza pp. Semilskiego i Gromana, na gospodarzy zaś pp. Stianego i Majewskiego, poczem po krótkiej, formalnej dyskusji nastąpił podział na trzy sekcje: administracyjną, ekonomiczną czyli oświaty i organizacyjną. Sekcje administracyjnej przydzielono pytania IV, VI, V i VII, sekcji ekonomicznej pytania VIII, IX, X, organizacyjnej pytania I, II, III i XI.\*

Po tych czynnościach udały się sekcje bezwzględnie do sal osobnych, celem ukonstytuowania się. Dnia następnego przed południem odbyło się drugie posiedzenie wiecu. Delegaci stawili się w komplecie. Pierwszą kwestyją na porządku dziennym było Czy powiększenie liczby posłów z miast jest konieczne i jak takowe przeprowadzić. Referent sekcji organizacyjnej, której tę kwestyją przydzielono, był p. Julian Czarkawski.

Zestawił najprzód, iż z pomiędzy trzech kuryj w sejmie włościanie mają 74 posłów, większe posiadłości 44, a miasta 20. Miasta zaś opłacają podatków 27 pret., wyrazem zaś cyfry ich posłów jest 14 pret. Są tedy pokrzywdzone w takim stosunku, jak 14 do 27. Znajduje to powszechne uznanie. Sprawę zwiększenia liczby posłów miejskich, podnoszono już siedem razy w sejmie, mianowicie już w 1861 r., dalej w 1863, dwa razy 1866, 1868, 1869 i 1871. Zawsze sejm wyrażał przekonanie, że miasta pokrzywdzone są w stosunku do opłacanych podatków. Co więcej, raz sejm uchwalił ustawę; rząd zaś nie sankcjonował jej, oświadczając, iż odmówił sankcji z powodu niedopełnienia jakiejś formalności, więc nie z powodów zasadniczych. Miasta tego się dopominają. I tak 76 miast podało petycje do sejmów. W końcu mowa przedstawia następujące wnioski: 1. Wiece uznaje, że miasta krajowe przez postanowienie statutu krajowego co do liczby posłów zostały pokrzywdzone. 2. Wiece uznaje konieczną na teraz potrzebę powiększenia liczby posłów, odpowiednio do opłacanych przez miasta podatków bezpośrednich. 3. Wiece uznaje, że starania gmin miejskich o reformę ordynacji wyborczej przez ciągłe przedstawianie potrzeby wobec sejmu i rządu są ze wszelkim miar pożądanymi. 4. Ze potrzebna jest ogólna reforma ordynacji wyborczej na zasadzie kół wyborczych według wysokości opłacanych podatków. Pan Nowacki z Podgórze wniosł, aby więc wyraził życzenie w sprawie wyłączenia wszystkich miast i miasteczek z gmin wiejskich i utworzenia odrębnej grupy. Po przemówieniu p. Romantowicza z cicha jednak p. Nowacki swój wniosek, poczem zabrał głos p. Krzeczunowicz. Mówca ten obszernie i jasno przedstawił historię ustawy, przedłużając na dalsze sześć lat sejmowe prawo w statucie krajowym na sześć lat udzielone, uchwalania zmian w statucie krajowym i ordynacji prosta większość głosów. Przedstawia trudności, jakie obecnie zachodzą pod względem zmiany ordynacji wyborczej, gdy już do ważności uchwały potrzeba 3/4 części obecnych posłów, a większości 3/4. Z tych trudności wynika wniosek, że wbrew woli rządu zmiana ordynacji nie może być uchwalona, a popierając wniosek komisji, kładzie nacisk na ustęp, który wspomina, iż starania także i u rządu przedsięwzięte należy, gdyż tylko wtedy można się spodziewać, że żywo, którym ta zmiana nie na ręce, nie wyjdzie z sali i nie zdekompletuje sejmu, jeżeli zmiana taka wyjdzie z inicjatywy rządu. Po tem przemówieniu przyjęto wniosek komisji, jak przewodniczący stwierdził, jednogłośnie.

Następnym przedmiotem była kwestya piąta: „Czy dla miast, posiadających dobra ziemskie, sprzedaż tychże lub wydzierżawienie takowych we większych folwarkach lub system parcelacyjny dzierżawy jest korzystniejszym?“

Referent sekcji dr. Popiel uczynił tamże wniosek, oświadczając się za sprzedażą dóbr miejskich. Przegłoszono go jednakoż, a referentem przeciwnego zdania wybrano p. Niemętowskiego z Żółkwi. Ten imieniem sekcji wniosł co następuje: „Sprzedaż dóbr miejskich na teraz nie jest na czasie; ponieważ jednak dochody z dóbr miejskich nie odpowiadają wysokości kapitału, który przedstawiają, dla tego zaleca się oględniejszą administrację, mianowicie wydzierżawienie dóbr w drodze licytacji pojedynczymi folwarkami z możliwością podwyższenia czynszów dzierżawnych, a to na dłuższy okres czasu.“

W ciągu dyskusji postawiono kilka wniosków, które wszystkie razem z wnioskiem komisji upadły; wiec zatem w tej sprawie nie wypowiedział swego zdania.

Ważniejsze uchwały, zapadłe nad stawionymi wnioskami podamy później, dodamy dziś tylko, że w końcu posiedzenia wiecu poeznał pan Jasiński serdeczną przemową zgromadzonych, na co odpowiedział dr. Weigel.

Wieczorem odbyła się skromna uczta w ogródku kasynowym.

Zgodnie z życzeniem wielu uczestników zjazdu wydaniem wszystkich rozpraw w broszurze zajmuje się, jak donosi Dziennik Polski, pan Poliński.

\* Pytania te wyliczone są w numerze 185 Kurjera, pod rubryką Lwów.

\* **Wiedeń**, 17 sierpnia. [Stronnictwo katolickie. — Kwestya hiszpańska. — Z Pesztu. — Doniesienia dworskie.] Dzienniki tutejsze zajmują się zamiarem utworzenia w Austrii stronnictwa katolickiego, którego zadaniem ma być zastąpienie różnorodnej opozycji stronnictwa politycznych i narodowych w Radzie państwa zjednoczeniem ich pod chorągiew katolicką. Utrzymują one, że pomimo, iż przed kilku tygodniami zaprzeczano stanowczo ze strony federalistycznej istnieniu zamiaru założenia katolickiego stronnictwa państwowego, mnożą się obecnie coraz więcej bynajmniej nie dwuznaczne dane, które powstanie takiego stronnictwa przedstawiają, nie już jako zamiar, ale jako fakt dokonany. Do tych danych zaliczają tutejsi centraliści w pierwszym rzędzie założenie resursy wiedeńskiej, której celem jest skupianie w pewnym punkcie zbornym katolickich interesów, aby równomysłą przez bezpośrednie obcowanie ze sobą wciąż wymieniać mogli wzajemnie myśli swoje, bez czego o jednolitem postępowaniu mowy być nie może. Dalej piszą w tej mierze do Presse tutejszej z Bena: „Ukonstytuowa-

nie się klerykałów pod względem utworzenia samodzielnego stronnictwa politycznego uzyskała kształt bardziej widoczny, a kłęska hrabiego Egberta Belcredi w odbytym w przeszłym tygodniu wyborze do Rady państwa stwierdziła jeszcze silniej projekcyjnistów owych w przeprowadzeniu swego zamiaru Stronictwo katolickie ustępuje zupełnie z zajmowanego dotychczas stanowiska federalistycznego i wypisuje na sztandarze swoim kierunek „konservatywny“ tak w sprawach politycznych jak i religijnych. Arcybiskup Fürstenberg, biskup Nötting oraz pralaci Morawii przystąpili stanowczo do tego programu a ks. kanonik baron Koenigsbrunn udaje się w przyszłym tygodniu do Pragi, aby i kardynała Schwarzenberg dla sprawy tej ująć, co zapewne tam chętniej uczyni, że Czechom jedynie ze wstretiem pociągnąć się pozwolił. Czynią się także wielkie usiłowania, aby i kardynała Rauschera pozyskać sobie. Jeżeli utworzenie tego stronnictwa centrum austriackiego przyjdzie do skutku, to i Czesi i stronnictwo wiernokonstytucyjne nie żartem będzie się z niem musiało liczyć.“

N. W. Tagblatt pisze: „My nie wątpimy bynajmniej o t. m. że i Austria uzna rząd hiszpański. Ale Austria ustępuje jedynie pod naciskiem okoliczności, kulawym krokiem podąża ona za drugimi i nie może rościć sobie prawa do wdzięczności, gdyż brak jej piętna otwartą i szczerą inicjatywę. Obojętność i bierność hrabiego Andrassygo powązane są tym razem z najnieprzyjemniejszymi następstwami. A tak było łatwo, bez trudu i kosztów, zapewnić państwu austriackiemu powodzenie. Tymczasem uczynić tego zaniedbano. Cóż nam potem, że hrabia Andrassy stoi na czole państwa, jeśli tak sobie postępuje, jak tylko postępować może dyplomata ze szkoły reakcyjnej. Odpychamy od siebie powodzenie goniąc za mrzonkami, które się nigdy nie urzeczywistnią. Ze taki hrabia Andrassy politykę podobną swojemu zakrywa nazwiskiem, to podwijnie boli. Obawiamy się, że on spada coraz niżej po pochylności, podczas gdy on myśli, iż stanowisko swe daniem koncesji utwierdza. A coż stało się z owego serdecznego przymierza z Niemcami, o którym roku przeszłego tyle narobiono wrzawy? Przy pierwszej zaraz kwestyi ważniejszej widzimy, że Niemcy idą ręką w rękę z Anglią a powierzchnownie nawet z Francją, podczas gdy Austria stroni od Niemiec i całkiem trzyma się na uboczu. Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa odosobnienia zupełnego, będziemy wreszcie musieli uznać później Hiszpanię, ale wszystkie naprawy już nie będzie można i z pewnością nie obyjdzie się bez pewnego oziębienia w wzajemnych stosunkach.“

N. fr. Presse donosi, że minister spraw zagranicznych, hrabia Andrassy, powrócił wczoraj wieczorem do Terebes. Przedwczoraj przyjmowany był hrabia Andrassy przez cesarza, wczoraj zaś konferował z ambasadorem niemieckim i z reprezentantem Hiszpanii we Wiedniu. Uznanie republiki hiszpańskiej jeszcze w zasadzie nie zostało wyrażone przez Austrię, mimo to jednakże Austrija bierze udział w rokowaniach, które się toczą pomiędzy mocarstwami wskutek okólnika niemieckiego rządu z dnia 6 b. m. pod względem formy uznania oraz pod względem dalszych kroków. Według tych doniesień, które nas dochodzą ze źródeł dobrze poinformowanych, powiada N. fr. Presse, w ministerstwie spraw zagranicznych zawsze jeszcze nie zdają się być zdecydowani pójść za przykładem Niemiec, Francji, Anglii, Włoch itd.

Sesja sejmu węgierskiego zamknięta została w zeszy piątek. Najważniejsze prawo na sesji tej dyskutowane, nowela wyborcza, nie zostało załatwione, a przynajmniej nie do tyla, aby mogło być przedłożone do sankcji cesarskiej. Zaprzeczyć jednakże nie można, że sejm węgierski z postawieniem owych zasad, od których zawisło bierne prawo wyborcze, okazał rzeczywisty postęp i życzyby należało przedlitawskiej Radzie państwa, aby także przedsięwzięta maleńką puryfikacją tego rodzaju.

Ze wszystkich części państwa Austro-węgierskiego nadchodzą wiadomości o przysposobieniach czynionych wszędzie dla uświetnienia jutrzejszej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa. — W Pradze, jak ztamtąd donoszą, czynią oprócz tego przygotowania na wielką skalę w celu uroczystego i wspaniałego przyjęcia cesarza. Pokręk zadaje kłam doniesieniem, jakoby pan Zeithammer, wiceburmistrz i poseł do sejmu czeskiego, opierać się miał urzędowi uroczystego przyjęcia dla cesarza. Cesarz przybył w sobotę w nocy do Gmunden, pojechał osobnym statkiem do Ebensee, a ztamtąd znów do Ischl, dokąd przybył po godzinie 2 z rana. W orszaku cesarskim znajdowali się generał adjutant, baron Mondel, i adjutant przyboczny, książę Lobkovic. W Ischl zabawi cesarz trzy dni, które w najcisłej przepędzi kółku familijnym. Prawdopodobnie już 24 b. m. cesarz udzielać będzie audyencye we Wiedniu.

\* **Paryż**, 17 sierpnia. [Rezultat wyboru w Calvados. — Postępowanie rządu w obec prasy. — W sprawie ucieczki marszałka Bazaine. — Doniesienia potoczne i personalia.] Walka wyborcza w departamencie Calvados odbyta wczorajszego dnia miała następujący rezultat. Zapisanych wyborców było 122,735, z tych zaś głosowało 77,286. Bonapartysta Le Prevost de Launay uzyskał 41,099, tj. absolutną większość i został przeto wybranym do Zgromadzenia narodowego. Z dwóch jego przeciwników miał legitymista pan Fontette 9058 a republikanin Aubert 27,420 głosów. Podczas wyborów odbytych dnia 20 października 1872 zachodził następujący stosunek pomiędzy stronnictwami: Legitymistów było 17,000, orleanistów 15,000; bonapartystów 4500 a republikanów 27,000. Republikańscy przedstawiali zatem wczoraj tę samą liczbę co przed dwoma laty, połączone stronnictwa orleanistów i legitymistów utraciły przeszło 24,100 głosów a bonapartyści zyskali ich 36,500 i to częścią

tych, którzy dawniej z monarchistami głosowali częścią też (około 14000) takich głosów, które przed dwoma laty wcale nie były reprezentowane a tym razem z urny wyszły. Dzienniki półurzędowe starają się osłabić doniosłość znaczenia tego rezultatu. Jest on przecież ogromnym triumfem dla imperialistów i niestety również niemal doniosłą kłęką dla obozu monarchistów. Jest on dowodem, że wszyscy ci z mieszkańców owego departamentu, którzy nie są przychylni rzeczypospolitej, skłaniają się w znacznej części ku cesarstwu.

Rząd z wielką energią występuje wciąż przeciw prasie republikańskiej; i tak świeżo przytułim kazał wychodzącą w Marsylii Egalité, co wykonać musiał bezzwłocznie komenderujący generał Espivent de la Villoboisnet. Dziennik ten został oskarżony, że występował z wielką gwałtownością przeciw ustanowionemu przez Zgromadzenie narodowe rządowi, że obraził dnia 28 lipca marszałka Mac Mahona i że dnia 9 bm. jawnie podburzał publiczność do pogwałcenia spokoju, przyczem powiedział pomiędzy innymi: „Możnaby mniemać, że czysto z obrachowania dają ludowi mrzyć głodem, aby go popchnąć w objęcia monarchii.“ Mimo tak obostrzonych środków dzienniki republikańskie nie przestają przeciw zaciepać rządowi; dziś zwalają winę zwycięstwa bonapartystów w Calvados na fałszywą politykę rządu, której przypisują wzmaganie się bonapartyzmu.

Czwartkowe posiedzenie komisji nieustającej będzie prawdopodobnie znów bardzo burzliwe. Lewica, jak słyhać, zamierza bowiem zainteresować rząd w sprawie ucieczki marszałka Bazaine oraz w sprawie aresztowań w Marsylii dokonanych, których liczba dochodzi obecnie do 82.

Po ucieczce marszałka Bazaine zarządzone natychmiast śledztwo u brata jego inżyniera i u dwóch jego bratanków, którzy są oficerami w armii francuskiej. Depesza, którą rząd rozesał do wszystkich prokuratorów i wszystkich naczelników żandarmerii, w której zaś wydano tymże rozkaz poszukiwania dwóch Angielki, mających rzekomo mieć udział w uwolnieniu marszałka Bazaine, brzmi następnie: „Proszę uważać na dwie młode Angielki, Rozę i Carry Charlotte Dickinson, które przybyły muszą z Nizzy, a które udział brały w uwolnieniu Bazaine'a. Rysopisu nie masz. Stosuje się to mianowicie do miast portowych.“

Rada gminna w Perigueux zastąpiona została przez komisję gminną.

Aresztowane w ostatnich dniach w Marsylii osoby zostały już przesłuchane ale na wolność nikogo nie wypuszczono.

Pan Thiers jest zdrow; zabawi on dwa dni w Paryżu a potem uda się do wód morskich do Normandy.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Dotąd wydalono za „nieprawne“ sprawowanie funkcji kapłańskich w obu naszych archidiecezjach 15 duchownych z miejsc ich zamieszkania.

\* Majątek probostwa w Plusznicu pod Chelmem obłożyl rząd aresztem a administracją nad majątkiem tym powierzyl tymczasowo p. Gostomskiemu, burmistrzowi z Wąbrzeźna.

## TELEGRAMY.

Monachium, 19 sierpnia. Cesarz austriacki przybył tu dziś zrana o godzinie 5 1/4 z księciem następcą tronu Rudolfem w odwiedziny do księżnej Gizelli i zabawią tu dwa dni.

London, 19 sierpnia. Książę następca tronu niemieckiego i pruskiego odwiedził wczoraj przed południem z dostojną swą małżonką cesarżową austriacką a po południu królowę i powrócił wieczorem w towarzystwie księcia Wales do Sandown.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 19 sierpnia. Na jutrzejszym posiedzeniu komisji nieustającej zainterpeluje zapewne skrajna prawica rząd w sprawie uznania rządu hiszpańskiego. Ma ona, jak słyhać, zażądać, aby uchwała uznania się tycząca przedłożona została Zgromadzeniu narodowemu do ratyfikacji; uchodzi przecież za rzecz pewną, że Zgromadzenie narodowe przed upływem wakacji nie będzie wcale zwoływane. Republikańscy członkowie komisji nieustającej mają zamiar interpelować rząd w sprawie licznych uwięzień w Marsylii dokonanych. — Telegram z obozu karlistów, z dnia 18 b. m. datowany, donosi, że Dorregaray pobił na głowę Morionesa, który dopiero o Larraga się oparł.

## Konwencya w sprawie majątku dycezyji krakowskiej.

\* Podajemy dziś dokończenie konwencji au-

stryacko-rosyjskiej, której większą połowę umiemyślimy już w ostatnim numerze naszego pisma według Gaz. Lwowski:

Art. XV stanowi, że co do kompetencyjnych należności, które skarbu państwa wypłacił duchowieństwu krakowskiemu aż do unieruchomienia, a które wynosiły rocznie 3840 rubli 9 kop. — że rząd rosyjski raz na zawsze wręczy rządowi austriackiemu w papierach, umarzających się przez ciągłości, kapitał, noszący 2740 rubli rocznego procentu. Procent ten przedstawia w szczególności kompetencje dawniejszej kapituły i seminarjum krakowskiego. Co do kompetencyj innych zakładów religijnych w Krakowie, wynoszących rocznie sumę 1098 rubli 51 kop., rząd rosyjski uważa się za zwolnionego od tego obowiązk, a to przez sam fakt, że zwrócił Austrii część funduszu fundacyjnego (Stiftungs-Fond), przypadającego duchowieństwu krakowskiemu.

Art. XVI. Zgodnie z specjalnym rozporządzeniem rosyjskiego rządu, datującym się z czasów przed unieruchomieniem dochodów duchowieństwa krakowskiego, duchowieństwo to miało prawo pobierania rocznej renty 317 rubli 48 kop. za złożeniem w kasach skarbowych dowodów likwidacyjnych. Renta ta pochodziła z sumy 7934 rubli 10 kop., należących do duchowieństwa krakowskiego. Ponieważ renta tej nie wypłacano przez czas unieruchomienia, a zatem rząd rosyjski poczynił kroki potrzebne, aby zaległości tej renty wypłacone zostały w całości duchowieństwu krakowskiemu i aby renta nadal regularnie była wypłacana.

Art. XVII wyklucza wszelkie reklamacje jednej z obu stron przeciw stypulacjom powyższym.

Art. XVIII stanowi, że suma cała, która przypadła na mocy tej konwencji rządowi austriackiemu, wypłacana ma być w Warszawie za pośrednictwem osób, przez oba rządy upoważnionych (Ze strony austriackiej pełnomocnikiem tym jest dr. St. Szałchowski).

Art. XIX. Obie strony uważają gwarancje, stypulowaną przez art. X traktatu z 21 kwietnia (3 maja) 1816, jako nierozciągniętą się na dobra nieruchomości kościelne jakiegokolwiek rodzaju; zgadzają się więc w dalszej konsekwencji na to, aby w przyszłości nie tolerować w swoich prowincjach i dystryktach, które tworzą dawną Rzeczpospolitą Polską, żadnej własności tej natury.

Art. XX. Główny protokół ratyfikacyjny niniejszego protokołu znalazł się na terytorjum jednej z obu stron jakiegokolwiek własności nieruchomości, należąca do duchowieństwa poddanego drugiej stronie, a nie objęta postanowieniami niniejszego protokołu, to własność taka nieruchomości ma być sprzedana w terminie trzechletnim po ratyfikacji. Tak samo dzieć się ma z dobrami nieruchomymi, które mogą w przyszłości z jakiegokolwiek tytułu stać się własnością duchowieństwa obcego — a termin trzyletni, oznaczony do przynuszenia sprzedaży, liczyć się będzie od nabycia tych dóbr przez duchowieństwo lub od dnia, w którym fakt tego nabycia został stwierdzony.

Art. XXI zamyka cały protokół, wyznaczając termin jego wzajemnej ratyfikacji na szóstą tygodni.

Konwencya powyższa ratyfikowana została, jak wiadomo, daleko wcześniej, t. j. dnia 28 czerwca r. b.

stawa różniczo-przemysłowa w Warszawie. — Konkurs żniwiarz pod Warszawą. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwa różnicze. — Ogłoszenia.

\* I. Malinowski, profesor języków nowoczesnych przy liceum w Cahors, wydał studjum historyczne z XIV wieku pod tytułem: „Jean XII et la Pologne”, odczytane na posiedzeniu Towarzystwa naukowego departamentu Lot w dniu 27 kwietnia r. b. Jest to ustęp z pracy obszerniejszej, odnoszącej się do stosunków między Polską a Francją od czasów najdawniejszych, aż do śmierci Kazimierza Wielkiego. Cade dzieło pana Malinowskiego zawiera b. d. 1. pamiętnik o pobycie Kazimierza I w opactwie Cluny i o założeniu klasztorów Benedyktynskich w Polsce w XI wieku; 2. zapiski odnoszące się do poselstwa Władysława Hermana i do pielgrzymki Bolesława; 3. pamiętnik o Rychildzie; 4. zapiski o Ludmille i 5. podróz do Polski Wilhelma de Machault, trubadur francuskiego na dworze Piotra I de Lusignan, króla Cypru. Tenże prof. Malinowski napisał komedya wierszem p. t. „Pan Łopata.”

\* Dr. Leon Billiński, prof. lwowskiego uniwersytetu, wydał broszurę p. t. „O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego”, która w marcu czytała publicznie na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich.

### ROZMAITOŚCI.

\* Rekiny w porcie marsylijskim W pobliżu Marsylii ukazała się znaczna liczba rekinów, co napędziło przeobrażenie mieszkańców nadbrzeżnych. Przyspasałabym na nich wyprawę i chcę użyć olbrzymich wędek, u których sznurki zastępuje silny łańcuch z potężnym hakiem. Na hak wkłada się kawał słoniny. Rekin zwykle nie zaraz słoninę chwyci, ale żarłocznie to stworzenie zwykle w końcu polyka słoninę i hak; wtedy cisną się tak silnie, że gdyby łańcuch nie był dostatecznie przymocowany, porwałby go jak nie w głębiny morskie. Gdy się już zmęczy szarpaniem łańcucha wyciąga się go na brzeg i zarzućmionymi powrozami krepują i dobijają. Rekin do końca się broni i trzeba zachować wielką ostrożność w całej tej operacji.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 20 sierpnia

BAZAR. Szóldraka z Osieka, Łącki z Konina, hr. Mycielski z Chociszewic, Gorzeński z Gembie, Sulczyński z Sulmierzy, Lutomski z żoną z Stawu, Trzaska z Pleszewa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Moszczeńska z Słehowa, Rutkowska z rodziną z Kr. Polskiego, hr. Bniński z Popowka, Trzebiński z Będziszowa, Moszczeński z Jeziorek, Mieczkowski z Ciborza, Kucharski z Niedźwiedzia, Walkowski z Kr. Pol. szkiego, Łukomski z Biechowa, Feitelbaum i Beifer z Węgier, Doran z Torunia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Zółtowski z Niechanowa, Sumowski z Król. Polskiego, Krause z Wrzesnia.

HOTEL RZYMSKI. Zeysing z Amtitz, Klingner z Wrocławia, Bartels z Czuchowa, Bath z Hamburga, Brand z Pforzheim, Ernst z Berlina, Fries z Frankfurtu n. M.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Pani Baarth z córką z Cerekwicy, Haupt z Wilki, Colmann z Rawicza, Rück z Rogozna.

HOTEL POD CZARNYM ORZEM. Poleczyński z Zakrzewa, Karcewski z Lubrza, Lubomęski z Gniewkowa, Jauernik z żoną z Nagradowic, Hoeffner z Złotnik, Jagielski z Wijewa, Komp z Srody, Leantz z Ostrowa.

HOTEL BERLINSKI. Ks. Grześkiewicz z Kościana, Flatau z żoną z Konina, Engelhardt z Berlina, Schmidt z Starogardu, pani Hintze z Cnmilkarowa, Moegelitz z Bergen.

### GIEŁDA.

Poznańskie 3½ p. listy zastawne 97¼, placone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96¼, poznańskie listy, rentowe 98½, plac., pozn. prowinc. akcje bankowe 113 pte., pozn. 5 pt. prowinc. obligacje 100% plac.,

pozn. 5 pt. obligacje powiatowe 100% plac., pozn. 5 pt. obligacje melioracji Obrzy 100% plac., poznańskie 4½ pte. obligacje powiatowe 98¼, plac., pozn. 4 pte. obligacje miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pte. obligacje miejskie 100% plac., pruskie 3¼ pte. oblig. długu państwa 94 pte., pruska 4 pte. pożyczka państwa — placono, pruska 4½ pte. ukonsolid. pożyczka 105¼ pte., pruska 3¼ pte. pożyczka prem. 122¼ pte., polskie 4 pte. listy likwidacyjne 69½, plac., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 170 plac., akcje stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. 102¼ pte., akcje marszajsko-pozn. kolei żelaz. 89 plac., banknoty zagraniczne 99¼ plac., rosyjskie banknoty 94¼ plac., Ostdeutschebank 76 plac., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano — centa cena wypowiedz. 52, na sierpień 52, sierp. wresiesień 51, wrzes. — październ. 50, na jesień 50, październ. 49½, listop.-grudz. 49¼, talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 35,000 litrów, cena wypowiedz. 25%, na sierp. 25¼ tal., na wrzes. 24¼-24½, na październik 22½, na listopad 20½, na grudzień 20, na styczeń 1875 20 tal. (60 marek).

\* MAKKA. Poznań, 20 sierpnia. Pszena numer 0 i l 6½-6¾ tal., rzana No. 0 i l 5-5½ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

### Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

### „Revealscière du Barry w Londynie“

Od czasu, jak Jego Świątobliwość Papież przez zażywanie delikatnej Revealscière du Barry wyzdrowiał, a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały ją skuteczną, nikt już nie będzie wątpił silne tego wydobornego pożywienia leczniczego. Wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby: gruźlicę, bionę śluzową, krztani, pecherza i nerek, gruźlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlinę wodną, febrę, zawrót głowy, kongestycje krwi, szum w uszach, nudności i efekty nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, podagę, i blednię. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga. Świadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 maja 1871.

Winienem panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna pańska Revealscière u mnie wywarła. Cierpiełem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryę, od czego mnie uwolnił Pański wymieniony środek zbawczy. L. Grossmann. Świadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovì), 6 października 1869.

Mój Paniel Mogę Pana zapewnić, że od czasu, jak używam cudownej Revealscière du Barry, to jest od dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrąły znowu normalnej wysmakłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, że odmołdniał; miewam kanzania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeża. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba. Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Mendow) Świadectwo No. 75,877. 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zesłaną Revealscière. Boski ten dar na ury działał u mnie w rozpaczliwym moim położeniu udownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawicznego środka drugim objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Wyborna ta Revealscière uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i w krztani, od zawrotu

głowy i ściśnięcia piersi, na które od wielu lat żadne lekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuję zatem na najwyższą pochwałę i polecił go należy gorąco cierpiącej ludzkości. Floryan Keller. Świadectwo No. 72,836. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pański sławnej Revealscière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiełem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty. Józef Uhllein, budowniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revealscière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ¼ funta 18 sgr., po funkcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biskopki z Revealscière puszkii po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revealscière ch. colatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadza można przez Barry du Barry et Comp w Berlinie, 178 Friedrichstrasse, we wszystkich miastach w dobrych aptekach i handlach kornenych i lakoci.

Składy w Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. Landsbergu a. W.: Jul. Wolff. Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonej Apteco, Krug & Fabricus Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. Rawiczu: J. Mroczkowski. Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storem & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel.

### Telegram giełdowy Kurjera Pożnańskiego.

Berlin dnia 20 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 19		Not. 19		
Nadreńs. kol.	136%	187½	Ostd. Bank.	76 ¾	76 ¾
Kol. Min. kol	133%	183 ¾	dito Prod.Bank.	17 ½	17 ½
Lütt. Limburg	17%	17 ½	Poz. Wechsib.	1 ½	1 ½
Szwaj. bk. weks	24%	24 ¾	Akcyje Telusa	—	—
March. kolij	39%	39	Dormun. Unia	52 ½	50 ½
Ans. ak. kred.	144%	144 ¾	Immobilien	92 ½	90
dito banknoty	92%	92 ¾	Südend.	19 ½	19 ½
Berbank weks	52 ½	52 ½	Laurahütte	137	135 ¾
Wr. Disconto	85	85			

Berlin dnia 20 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 19		Not. 19		
Paźenica słab	72 ½	71 ¾	Lip.	58 ½	67
Sier	66 ¾	67 ¼	Wypow żyta.	600	600
Wrz. Paż.	66 ¾	67 ¼	Wypow okow.	10000	10000
Zyto słab	—	—	Kapitały: stale	—	—
Sier	49 ½	50	Galicjany	113 ½	113 ½
Wrz. Paż.	49 ½	50	Pr. pap. państ.	93 ¾	93 ¾
Kw. Mai.	146	147	Poz. n. 4 % lisz	96	96
Olej rzepki słab	—	—	Poz. listy rent	98 ¾	98 ¾
W miejsku	17 ½	17 ½	Kolij państw	197 ¾	197 ¾
Lip.	17 ½	17 ½	Lombardy	83 ¾	85
Sier Wrz.	58 60	58 60	Aus. los. 1860	103 ¾	103 ¾
Okowita niżej	—	—	Włochy	67 ¾	68
W miejsku	25 27	25 29	Amerykany	99 ¾	99 ¾
Sier.	26 2	26 7	Turki	44 ¾	44 ¾
Sier. Wrz.	26 —	26 5	7¼ % Rumun.	40 ¾	41
Wrz. Paż.	23 23	23 1	Pol. lik. list. za	69 ¾	69 ¾
Mai Czer.	62 30	63 —	Rosyjsk. noty	94 ¾	94 ¾
Owies	—	—	Srb. ren. austr.	68 ¾	68 ¾

Szczecin dnia 20 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 19		Not. 19		
Paźenica słab	70 ¾	74	w miejs u	16 ¾	18 ¾
Sier.	66	67 ¾	Na jesień	18 ¾	1 ½
Na wiosnę	194	196	Na Wiosnę	—	—
Zyto: słab	—	—	Okowita słab.	—	—
Sier.	47 ½	47 ¾	W miejsku	25 ¾	25 ¾
Na jesień	47 ¾	47 ¾	Sier.	25 ¾	25 ¾
Na wiosnę	144	145	Sier. Wrz.	25 ¾	25 ¾
Olej rzep słab.	—	—	Wrz. Paż.	23	23 ¾

**Gruntowna nauka na fortepianie**  
udziela się w instytucie  
**F. Wawrońskiego**,  
ul. Wrocławska No. 18, 3 piętro

**Organiści,**  
kawaler, poszukuje posady od św. Michała. Bliższa wiadomość w ekspedycy „Kurjera“.

**Ogrodnik**  
praktycznie i teoretycznie wykształcony, biegły w swojej sztuce, żonaty lecz bezdzietny, wolny od wojskowej służki, szuka innego umieszczenia zaraz lub od 1 października r. b. Bliższą wiadomość udzieli na frankowane za pytanja urzędnik pocztowy **A. Rydlowski** w Poznaniu, Stary Rynek No. 88.

**Słonina i smalec amerykański**  
hurtownie i pojedynczo  
u **J. M. Mondrégo**,  
w Poznaniu, na Chwaliszewie No. 39. (1052)  
w Swarzędzu w Rynku, numer 218/19.

**W Poznańskim browarze akcyjnym** jutro rano, w piątek (1546) **świeże piwo** (Jungbier).

Starych księzek, dotyczących się Polski, tak pojedynczo jak całe biblioteki, mianowicie starych liturgicznych dzieł na pergaminie pisanych lub drukowanych (choćby nawet w uszkodzonym stanie), manuskryptów, dokumentów na pergaminie poszukuje po **wiadomo wysokich cenach.** (1539)

**J. Lissnera**  
Księgarnia, antykwarnia i skład przedm. sztuki,  
plac Wilhelmowski 5.  
Oferty tego rodzaju zawsze mi są pożądane

**Wiedeńskie pieczywo**  
dwa razy dziennie świeże, chleb żytni, paryżki i angielski, sprzedawają się w następujących składach:  
Przy ul. Półwiejskiej 2, Przy ul. Śto-Marcińskiej 76,  
Berlińskiej 25, Piekary 3,  
Fryderykowski 12, Wilhelmski, na  
Żydowski 100, przeciw Starego  
Wielkie Garbary 13, Ziemstwa,  
Młyńskiej 11, Starym Rynku 58.  
oraz **Piekarni Wiedeńskiej**, ulica Rycerska 3.

**Ogrodnik**  
poszukuje miejsca od 1 października i to w Księżstwie lub po za granicą. Posiada chlubne zaświadczenia. Dowiedzieć się można na Górnij Wildzie w Klasztorze pod Poznaniem.  
**W. Zaremba**

**Ludwika Gehlena** regeneratory włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwciślej polecenia godnym, jak to świadczenia dowodzą. (1375)  
**Ludwik Gehlen.**  
Fryzjer i konserwator włosów.

**Dentysta**  
**ST. KASPROWICZ**,  
Poznań, Gniezno,  
ulica Wilhelmowska No. 17. ulica Wilhelmowska No. 51,  
od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniej codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedziel. W Gnieźnie zaś przyjmować będę codziennie mój asystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. (836)

**Inseraty** do **Kalendarza Majstra od Przyjaciela Ludu** na rok **1875** przyjmuje tylko do 20 sierpnia rb. księgarnia **Żupańskiego**. (1520)

**Kuchny rzepiowe**  
szląskie, w najlepszym gatunku, z odstawań na jesień franco Poznań lub na inne stacye kolejowe poleca (1547)  
**Ludwik Kunkel.**

**Sprzedaj**  
**machin i przyrządów**  
**Fabryki cukru w Königsaal.**  
Całkowite urządzenie fabryki cukru i rafinerji **A. Richtera**  
**w Königsaal pod Pragę**  
nabyłem w drodze kupna i polecam częściowo jako też i w całości między innymi:  
poziome i pionowe maszyny parowe o sile 2—25 koni, kotły parowe i zbiorniki we wszelkich rozmiarach, przyrządy Roberta i Fischbeina do wyparowania, 2 próżnie (vacuum), panwie do klarowania, chłodzenia i wydzielania, naczynia miedziane, prasy hydrauliczne, Dehnego prasy do przesączania, przesączaczki, montejus (przyrządy do podnoszenia płynów), pompy ssące, powietrzne i wodne, formy do cukru średniego gatunku, gorszego i lepszego gatunku, rury mosiężne, zmiany metalowe i przewietrzacze w bardzo znacznych ilościach itd. itd. po nader tanich cenach.  
Szczegółowych spisów i dalszych objaśnień udzieli najchętniej biuro moje we fabryce cukru w **Königsaal** pod Pragę, biuro moje we fabryce cukru **Letzgera** w Wiedniu, Löwengasse i dom mój w Berlinie, Alexanderstrasse 28. (1542)

**J. Goldmann.**